



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Gazeta Częstochowska

Redaktor Zygmunł Trzebiński.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie IV-ej.

Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał 4-ty

W teatrze miejscowym wielkie kinematograficzne przedstawienie Zmiana programu DW A RAZY w tygodniu

Obrazy wprost otrzymane z fabryk Paryskich zdjęć z ostatnich nowości.

Dziś zmiana programu.

Szczegóły w programach. Nad Program!

Uwaga szanownej publiczności! W celu rozwinięcia sztuki kinematograficznej, żeby dać naszej Sz. Publiczności masę przyjemności, my nie wstrzymujemy się przed żadnymi wydatkami.—Ostatni najlepszy wynalazek tegoczesny w tym kierunku będzie demonstrowany w naszym teatrze. W Sobotę t. j. 16 Października 1909 r. przez cztery dni

Występ Transformistki M-ile DE BOHA

która wykona po każdym seansie 11 prześlizgnych transformacji,

Początek w sobotę i święta od godz. 3 po poł., a w dnie powszednie od godz. 5 po południu. Zarządzający teatrem G. Schtark.

Uwaga Szanownej Publiczności. W krótkim czasie zjeżdża walka kobiet, o czem będą rozdane specjalne telegramy.

Dla Młodszych „HYGEA-PERLE“

naturalne wino czerwone.

Do nabycia w Częstochowie: w handlu win Jana Hamburga.
w Zawierciu—w składzie aptecznym Józefa Dulęby.
w Nowo-Radomsku—w aptece Jana Humbleta,
w Piotrkowie—w handlu win Henryka Szustera. 914 11

Lekarz-Dentysta
Michał Grejniec
w Częstochowie
I Aleja № 10 dom p.
Rajcherowej.

Przyjmuje codziennie od 9—1 rano
i od 3—7 wieczór.
Choroby zębów i jamy ustnej. Plom-
bowanie. Zęby sztuczne.

Kalendarzyk.

Dziś: Ireny, Marty, Sauli, p.p. M. m. Bodzisława
Jutro: Urszuli Hilarego Op. — Darony.
Wschód słońca: o g. 6 m. 35.
Zachód „ 4 „ 54.
Ubytek dnia „ 6 godz. 20 min.
Daty historyczne: 1813 r. Zajęcie Lipska przez
przez Rosjan.

kania wypisał następujące wiersze św. Augustyna dla przestrogi obywateli: „Infamare cave, nam revocare grave“. Sławy nie ruszaj bliźniego, bo odwrócić coś cięższego. Otrzymałszy probostwo w Olsku-szu, krótko je porzucił, obawiając się odpowiedzialności za straż nad duszami ludzkimi i powrócił, wezwany do poprzedniego nauczania młodzieży w Akademii Krakowskiej. Piotr Skarga o nim mówi, że: „w cierpliwości był łaskawy, w wierzcie stałecznym, w miłości gorący, w pokorze niski, żył w doskonałych cnostkach, światu i ciemu umarły, samemu Bogu chcąc się podobać“. Sw. Jan wojnie obdarzał ubogich,—oddal raz nawet swe obuwie nie-dzardzowi, a sam bosy, spuściwszy płaszcz na nogi, do mieszkania swego powrócił; mięsa przez 35 lat nie jadł. Przyjąwszy ostatnie śś Sakramenta spoczął w Bogu 1473 r.; ciało jego złożono w kościele akademickim św. Anny.

Francuz o stosunkach polsko-rosyjskich.

—0—

Nie pierwszy to raz p. Flourens, b. francuski minister spraw zagranicznych i jeden z twórców przymierza francusko-rosyjskiego zabiera głos w kwestii stosunków polsko-rosyjskich. Ostatni zamieszka p. Flourens w „Le Soleil“ artykuł, który rażąco nowo światło na omawianą kwestję i który przytaczamy w ciekawych ustępach:
„Głównym faktem dziejów współczesnych jest walka Niemców ze Słowianami. Od wyroku tego pojedynku zależy los większości państw europejskich i przedewszystkiem Francji. Zgnienie Słowian, wzmocnienie jarzma niemieckiego, które już ciąży na wielu z nich, doprowadzi w krótkim czasie do zatraty resztek niezależności ludów łacińskich i zagrozi podziałem naszego (francuskiego) terytorjum. Jest to nie-

bezpieczeństwo tak wielkie, że rząd, dbający o losy kraju, nie powinien się wahać dla zażegnania go wyciągnąć miecz z pochwy. Na szczęście nie jesteśmy jeszcze zmuszeni do tej ostateczności.

„Nie trzeba jeszcze w tej chwili uciekać się do broni, lecz tylko do rozsądku. Swoją siłę przekonywającą zwrócić musimy nie przeciwko wrogom, ale do sprzymierzeńców i nie chodzi o wyrwanie od nich jakiegoś ustępstwa, sprzecznego z ich interesami, lecz o ocalenie ich od niebezpieczeństwa, grożącego w pierwszym rzędzie im samym. Głos nasz — tem bardziej wysłuchany być winien, że jest on tylko echem życzeń, sformułowanych już przez najpoważniejsze organy plemiennia słowiańskiego.

„Wzięły już one w swoje ręce sprawę, której bronią. Mają one jasne pojęcie o złem i o środkach jego zwalczania. Wypowiedziały już to i czekają teraz, by Francja głos zabrała. Ma zaś prawo i obowiązek przemawiania o-twarcie, bo chodzi o jej przyszłość.

„Wzłem obronny przeciwko pangermanizmowi—ciągnie dalej Flourens —jest Polska. Zdobyte Warszawy przez teutonizm to kłeska niepowetowana, to poddanie Rosji samej pod zwierzchnictwo Niemiec, to sprowadzenie jej do rządu państwa, pozostającego pod protektoratem pruskim, do terenu kolonizacji dla wychodźców niemieckich i poła wyszuku dla żydów frankfurckich i berlińskich. Pojednanie zwaśnionych braci, Rosjan i Polaków, to przywrócenie życia Słowianom. Walki wewnętrzne były dotąd przyczyną ich słabości i niepowodzeń. One to opóźniły postęp ich cywilizacji umysłowej i ich pomyślności materialnej. Równowaga zostanie przywrócona w dniu, kiedy związkowi, który daje przewagę Niemcom, przeciwstawi się związek Słowian. Fala teutońska zostanie zamknięta w swych granicach naturalnych i ludy ujarzmione odetchną swobodnie. Znajdą niezbyt punkt oparcia dla zrzuconia z pierśi gniotącego je ciężaru. Słowianie anstrajacy którzy poczynili największe postępy w oświeceniu i rozwoju gospodarczym i którzy wskutek tego zdobyli się na jaśniejsze pojęcie solidarności narodowej, pierwsi też sformułowali

podstawowe warunki odrodzenia swego plemiennia.

Następnie zatrzymuje się p. Flourens na szesznarocznych konferencjach słowiańskich w Pradze i Petersburgu, zaznacza, że wszystkie narody słowiańskie przyjęły zasady sformułowane przez Kramarza, a streszczające się w 3 ch punktach zasadniczych, mianowicie:

1) celem jest nie zlanie się Słowian w jeden naród, ale rozwój indywidualności wszystkich narodów słowiańskich i ich połączenie do walki obronnej przeciwko wojującemu germanizmowi.

2) Ruch słowiański nie zwraca się przeciwko państwom istniejącym i nie dąży do zmiany granic.

3) „Najważniejszą obecnie sprawą świata słowiańskiego jest uregulowanie zatargu polsko-rosyjskiego za pomocą przeobrażenia polityki rosyjskiej w Polsce, gdyż polityka ta hamuje rozwój sił narodu polskiego i osłabia go w walce z germanizmem i przygotowuje w ten sposób zdobycie Polski przez Niemców“.

Rosjanie—mówi dalej Flourens—krepują tradycją i obecnym stanowiskiem ich rządu, nie mogli się przyłączyć do głosu innych ludów słowiańskich i poprzestali na uznanie „konieczności, by wszystkie narody słowiańskie miały wolność rozwijania swoich odrębności narodowych“. Nikt jednak z pośród nich nie stanął w obronie systemu rusyfikacji, ani też środków w tym celu używanych.

W dalszym ciągu Flourens wykazuje, że polityka rusyfikacji i polityka rozszczepiania narodu polskiego na zwąśnione warstwy społeczne zbankrutowała.

Z drugiej strony zaś Polacy nie nastają obecnie na całość państwa rosyjskiego. Biurokracja rosyjska, zdaniem Flourensa, nie chce uznać jednak bankructwa polityki rusyfikacyjnej i „gotowa nawet na kresach szukać sprzymierzeńców wśród socjalistów, a nawet anarchistów“, byle tylko nie dopuścić do ustępstw dla zorganizowanych sił narodu. Jest to jednak czystem szaleństwem, podkopującym byt państwa, powiada Flourens i ciągnie dalej, jak następuje:

KRUSZYŃSKI I PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-cia, dom własny.

Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Założony w roku 1878.

WYKONYWA: RZEŻBY, POMNIKI, ROBOFY, BUDOWLANE i SZTUKATERJE.

Telefon № 260.

RYDZEWSKI i S-ka

Biuro Techniczne w Częstochowie, Tejszalna 13.

Telefonu № 1.

Polecają: Na składzie; Kwas węglowy w balonach, dla wyrobu wód gazowych i dla restauracji po cenach fabrycznych, węże gumowe, parcia-ne płyty gumowe i azbestowe, pakunki różnych konstrukcji.

„Czuje to biurokracja, czuje, że grunt jej ususza się z pod nóg. To też nadzieje swe pokłada nie na Rosję, jej rząd i lud, ale na zagranicy. Wie ona, że Niemcy rozporządzają siłą zbrojną, która może narzucić swą wolę prowincjom „sąsiadującym“. Mało ją ochodzi, że starodawna monarchia sprowadzona zostanie do upokarzającego stanu Turcji z czasów Abdul-Hamida! Im słabszą będzie Rosja wobec swego potężnego sąsiada zachodniego, tem dłużej pod opieką Kaisera będzie ona mogła rządzić według swego widzimisię i kraj uciskać. Dla Niemiec kwestja polska posiada znaczenie pierwszorzędne.

Rozwój budzącej się energii w tej macierzystej gałęzi plemienia stowiankiego wywołał popłoch w Berlinie. Pótrzędowe dzienniki z Wilna i Strasze oświadczyły, że wprowadzenie do szkół rządowych w wielkiem księstwie warszawskiem (?) języka polskiego, jako wykładowego, Niemcy uważać będą za „casus belli“ (powód do wojny). Niemiec pragnie niebawem w charakterze władcy osiedlić się nad Wisłą, tymczasem za pomocą systematycznej kolonizacji chce wyprzeć żywioł rdzenny.

Obecne zagadnienie polityczne, zdaniem byłego ministra francuskiego polega na tem: czy naprzód Polska, a potem Rosja staną się sferami wpływów niemieckich, hinterlandem Germanji, czy też pozostaną krajami słowiańskimi.

Petersburskie sfery decydujące, zdaniem Flourens'a, wahały się, niepewne, które wyjście uznać za mniej niebezpieczne. „Rzeczą dyplomatyczną francuskiej jest wyrwać je z tych wahań. Wówczas przymierze francusko-rosyjskie, na którym tyle pokładano nadziei i które tyle sprawiło zawodów, stanie się usprawiedliwionem. Zdobędzie ono prawo do wiecznej wdzięczności ludów słowiańskich i łacińskich.“

Czytelnik zauważył może nawet z tego streszczenia artykułu Flourens'a, że wiele ustępów tak dotyczących Polski, jak i Rosji, wymagałyby zastrzeżeń i wyjaśnień. Nie chodzilo nam jednak obecnie ani o polemizowanie z autorem, ani o należyte sformułowanie stosunków polsko-rosyjskich, lecz jedynie o wskazanie, jak one odbijają się w umyśle jednego z francuskich mężów stanu, który odegrał w swoim czasie w ojczyźnie swojej rolę znaczną i którego głos i dziś cieszy się dużą powagą.

M. T.

Sprawa Ferrera.

Zachwiany w posadach po ostatnim powstaniu w Katalonji, musiał rząd hiszpański pokazać zarówno swemu ludowi, jak i Europie, że ma jeszcze dosyć sily i potrafi agnieść hydrę rewolucji.

Ofiarą jego stał się Francisco Ferrer, anarchista—teoretyk, czynnie nigdy nie biorący udziału w rewolucji,

nieustraszonego działacza społecznego, twórcę szkolnictwa w pogrążonej w obskurantyzmie Hiszpanji.



Francisco Ferrer.

Dlaczego właśnie Ferrer, a nie kto inny, zrozumie każdy, kto choć trochę zna stosunki panujące w Hiszpanji. Wszachwładnemu przy dworze stronictwu zachowawczemu nie na rękę była oświatawa działalność Ferrera, boć zawsze łatwiej rządzić ciemnotą. A że właśnie tak się złożyło, iż podczas katalońskiego powstania Ferrer znajdował się w Barcelonie, ztym wniosek: Ferrer, nie kto inny jest przywódcą ruchu rewolucyjnego.

Oskarżony więc o czynny udział w ostatnim powstaniu, a nawet o przewodzenie (ani jednego ani drugiego) nie dowiedziono mu bynajmniej, bo dowieść było niepodobna, wtrącony do więzienia, wyszedł zeń dopiero na śmierć.

Nie pomogły protesty całego świata cywilizowanego, nie pomogły interwencje całych grup społecznych, a nawet rządów. Stawiony przed sąd, który nie raczył nawet przesłuchać świadków, obrońcę zaś po pierwszych słowach wtrącił do więzienia, Ferrer został skazany na śmierć.

Zawrzało jak w ulu w starej Europie. Nawet — reagowano gwałtem. Przeruły wszystkie niemal stolice Europy przeciągają tłumne manifestacje, w wielu miastach usiłowano zbesezcznić herby Hiszpanji. Policja danych państw stanęła oczywiście w ich obrobie, z czego wywiązały się krwawe boje. Tysiące robotników porzucił o pracę.

Prasa całego świata piorunowała przeciwko wyrokowi, nazywając go dziełem inkwizycji.

Tymczasem Ferrer przewieziony do warowni Montjuich w Barcelonie, spokojnie oczekiwał biegu wypadków.

Może nie wierzył w to, że sąd poniesie się w swym bezprawiu aż tak daleko, aż do stracenia go, a może był już zdecydowany na przypiętowanie własną krwią tył kilkunastu lat mozolnej pracy dla dobra swego kraju! Spędzał czas na rozpisywaniu

paź. Długie płaskie stopy tyłego administratora zapadały się w sytki piasek; Kurzbach mrucał i sapął, całym ciężarem pokładając się na towarzyszącym mu oficjalistę.

Tymczasem przewoźnicy wnosili z promu rzeczy i pakunki: obrzymi kufierami podróżnymi, osłonięty futerałem z nieprzemakalnego płótna, sakwoją, fotel składany, derę strzyżoną i kilka jeszcze innych ściśniętych w paski przyborów.

Kurzbach skinął na jednego z niosących, zapuścił rękę w kieszeń szarekich spodni i nie patrząc na nisko kłaniającego chłopca, dał mu kilka sztuk drobnej monety.

— Nu Głicki! — odezwał się po chwili, ruchem głowy ukazując na pakunki.

Głücki wianorecznie jął pomagać przewoźnikom i Janowi, który, pokłoniwszy się kilkakrotnie, przywiązywał teraz kufer za powozem. Oficjalista na gwałt:

— Prędejl! Prędejl! a uważnie, żeby się rzeczy w drodze nie obtarły.

Z wielką też starannością sam aktdał zawiązać i paczki, ukradkowo spoglądając w stronę stojącego nieopodal Kurzbacha, jakby badał, czy ten pieczołowitość oficjalisty o dobro pańskie spostrzeżę.

Ale Kurzbach przyglądał się tym zabiegom i krzątaniem obojętnie, parokrotnie zaledwie raczywszy wykrzyknąć stereotypowe:

listów do rodziny i przyjaciół, a dozorca nie mogł się nachwalić uprzejmości i słodyczy jego obejścia.

Wreszcie zbliżył się fatalny dzień 14 października. O godz. 8½ wyprowadzono Ferrera z celi. Wiedział on już od kilkunastu godzin o mającym go spotkać losie. Szedł spokojny, dumny, z uśmiechem prawie. Towarzyszącemu mu kapitanu Galeran do końca zapewniał, że jest niewinny.

Zawiazano mu oczy i do stojącego, gdyż nie chciał ugięknąć, dano światło.

Tak strasznie ugięknął człowiek, którego całą winą było, że w poglądach na oświatę ludu rozumiał się z prądem, oddawna wszechpotężnie w Hiszpanji panującym i tym naraził się stronictwu będącemu królestwem w królestwie.

Z prasy rosyjskiej.

Do światła.

Po takim tytule zamieszcza gazeta „Birz. Wied.“ następujący „obrazek prowincjonalny“:

„Cienna wieść rosyjska garnie się narazicie do światła. Coraz częściej słyszysz o otwieraniu na wsi szkół filologicznych, realnych, a nawet gimnazjów żeńskich.

A niedawno wioska Sybirska Bogotol urządziła u siebie... odczyt. Dowiedzieli się mieszkańcy Bogotolu, że w Irkucku p. Anuczyn wygłasza ciekawe odczyty.

— I tak zwyczajnie to wszystko opowiada—poprostu nie można się nasłuchać...

Zamyślił się bogotoley. — Żeby to tak u nas... Bo co my właściwie widzimy, co słyszymy? Magików rozmaitych albo wróżki.

I postanowili: — Spróbujemy, poprosimy. A nuż przyjdzie.

P. Anuczyn chętnie przyjął zaproszenie.

— Wydstańcie pozwolenie władz, w tej chwili przyjeżdżę.—Ucieszył się ludziska, wydstańcie pozwolenie, wynaleźli lokal bezpłatny.

A kiedy p. Anuczyn przybył do tego lokalu, była tam już zebrana literalnie cała wieś. Nie brakowało także właścicieli z okolicznych wiosek. Mówił p. A. na temat „obcoplemienców Turuchańskiego kraju“.

I trzeba było widzieć z jaką skoncentrowaną uwagą, powstrzymując odcdech, słuchała publiczność.

A kiedy uralegant skończył — słuchacze urządzili mu taką owację, jakiej napewno pozazdrościły „sam Szalapiń“.

I długo jeszcze potem—we wsii mówiono tylko o odczycie i o „obcoplemiencach Turuchańskiego kraju“.

— Beh, sirotki. Na co im to przyszło—litowano się nad niemi.

— Ze już gorzej chyba być nie może.

— „Nu“ Głicki! Stał nad brzegiem Wisły z głową podniesioną do góry, wydawszy wargi, z okiem utkwnionem w okoliczną przestrzeń, jak wódz-zdobycwca, rozpatrujący zajety plac boju.

Dopiero na głos Głückiego: „Schon fertig! Herr Administrator! rusaży z wolna ku pojazdami i podsadzony przez otwierającego drzwi oficjalistę siadł, nie zwracając najmniejszej uwagi na ponawiane niskie ukłony starego Jana. Głücki, otuliwszy nogi administratora derą, usadowił się na przodzie. Ruszono.

Jakiś czas jechano w milczeniu. Głücki nie śmiał pierwszy wycisnąć rozmowy, Kurzbach zaś, zapalwszy cygaro, rozglądał się jak poprozednio, badał wokoło, rzucając od czasu do czasu przenikliwe wejrzenie na oficjalistę.

Wjeżdżano do najbliższej wioski. Zia wogóle droga, w opłotkach wiejskich była jeszcze gorsza. Kaluża zlewała się z kalużą, wybił łaczny z wybojem. Pojazd co chwile przebywał się w prawo, to w lewo.

Kurzbach zaczął się niecierpliwić.

— Głücki! — odezwał się głośnie —dlaczego drogi nie naprawiono. Przecież kazalem, aby kazden z plantatorów płacił na ten cel po kopiejce z postawionego korea buraków.

Głücki odrzekł nieśmiało.

— Nie obchci! — Nie chcieli? „Verflucht!“ Dlacze-

— A co, serdeczni—żeby tak prosić jeszcze kogo. Dowiedzieliśmy się czegoś o innych ludzich, o innych sprawach. Bo tak naprawdę, to my tu jak tabaka w rogu.

I bogotoley poważnie zastanawiają się, kogo by tu jeszcze sprawawdzic.

— Zamiast wydawać pieniądze na wódkę, albo na różnych magików, le-rię dowiedzieć się, co się dzieje na świecie bożym.

Pêle - Mêle.

— 0 —

— Zdawna wiadomo, że Paryż jest miastem aktualności. Jak silnie działa na umysł paryżan, to, co się tam dzieje w danej chwili, dowodzi kilka wypadków obłąkania na tle rozruchów wywołanych przez stracenie Ferrera.

Przed kilku dniami na placu ratuszowym zauważono kobietę, która szła roztrzącając przechodniów i zawodziła płaczącym głosem:

— Zabili go, zabili. Doczekał się biedny...!

Na nowym moście kobieta owa z okrzykiem: „Nie, nie warto w tych czasach żyć na świecie!“ chciała się rzucić do wody, ale została powstrzymana i odprowadzona do komisariatu. Tam okazało się, że jest to obłąkana. W woreczku znalaziono list, adresowany do Alfonsa o następującym brzmieniu:

„Panie Królu! Pozwolisz pan zabić Ferrera, a więc sam za to będziesz zabity.

W tych dniach spodziewaj się bomby

Anarchistka“.

Nieszczęśliwą odwieziono do szpitala.

W Paryżu znówu wypadek zdarzył się na „przewiolegim końcu Paryża. Na przechodzącego księdza napadła jakaś kobieta i spoliczkowała go, wołając:

— Nienawidzę „czarnych“. To wyście zamordowali Ferrera.

I ta również została umieszczona w szpitalu.

Sad przysięgłych w Guestrow skazał modystkę Zobelównę, na śmierć za zastralenie śpiewaczki Bartholdówny. Przyczyną zabójstwa była zazdrość. Zasądzona straciła zupełnie głowę, zaczęła krzyczeć i rzucać się, tak że trzeba ją było wyprowadzić. W całym gmachu sądowym rozlegały się przeraźliwe krzyki Zobelówny, która następnie wpadła w omdlenie, a wreszcie w konwulsje.

Lekarze usiłowali ją przez długi czas naprzorno uspokoić. Sad zebrał się już dawno z powrotem w sali sądowej, aby wygłosić wyrok, lecz oskarżona wciąż jeszcze nie była zdolna do wysłuchania go.

Nakoniec poszedł do niej obrońca jej i wymógł na niej, że uspokoiła się jako tako i pozwoliła się zalewie do sali sądowej. Była blada jak trup, gdyż prze-

go nie chcieli? Przecież cukrownia nie może własnym kosztem robić takich nakładów. Wreszta od lat kilku wprowadziłem taki porządek... placili... Co to ma znaczyć Głücki! kto się pierwszy sprzeciwił?

Oficjalista westchnął: — „Nu“ gadać! Pewnie ten „Prus-dowiec...“

— Istotnie pan Bruzdowicz pierwszy odmówił składki.

— Kurzbach zaśmiał się złowieszczo. H! ha! „Halunke!“ ja mu pokażę. Nie dać zabieźić! Niech mi Głücki przapomni, albo...

Po chwili zaś dodał: — Czy mój syn... pan Horst—poprawił—tam bywa? Hm?

Głücki zawałił się. — To jest... tego... —Bywa—powtórzył ostrzej Kurzbach.

— Czasami... w niedzielę... — wybąknął pytany z widocznonm zakłopotaniem i obawą.

— To bardzo dobrze—odrzekł Kurzbach z flegmą.

Głücki zdumiał. Spodziewał się wybuchu gniewu, tymczasem, przeciwnie, tak same słowa Kurzbacha, jak i ton, w jakim wypowiedziane zostały, mówiły co innego.

Był to dla Głückiego zawód miły. Choć więc nie odgadywał przyczyn takiego zapętrywania się administratora, osmielony, uważał za stosowne korzystać ze sposobnej chwili i nie przerywać rozmowy.

(d. c. n.)

Kazimierz Łaskowski.

NIEMCY.

POWIEŚĆ.

Na brzegu stał w pokornej postawie, z odkrytą głową Głücki, oficjalista cukrowni, której pan Otto Kurzbach był od lat dwudziestu pięciu administratorem, a pan Horst Kurzbach miał zostać dyrektorem, o ile bajki chłopskie nie miały podstawy, i witał przybyłego:

— „Gehorsamster Diener! Herr Administrator!“

— „Malzeit Głücki!“ — brzmiała odpowiedź Kurzbacha.

Z trzech ludzi, którzy niebawem mieli iść razem do polskiej wioski, jeden tylko stary Jan, stojący obok koni na walmym wózku, przemówił zrozumialej i szczerzej:

— Ano! pojedziecie ze „śwabami“ pojedziecie! Ścierwo opasłe... Będzie wa miały co ciągnąć! Estakości!“

Mówił to do ówczorki „kaszani“. Kurzbach, opierając się na ramieniu idącego ciągle z odkrytą głową Głückiego, z trudnością wydstał się na stromy brzeg, na którym stał ekwi-

wodniczący ogłosił wyrok śmierci, wpa-
da w zupełnie przynębnienie i zesła-
tak, że ją z sali wprost wyniesiono.

— Nienawidź rasowa między mur-
zynami a białymi w Ameryce jest bar-
dzo zakorzeniona i wielka. W tych
dniach miano w Harrisburgu w stanie
Pensylwania stracić dwóch morder-
ców, jednego białego i jednego czarne-
go, i to obu w jednym dniu. Biali
zbrodniarzy jednak zaprotestowali
przeciw temu i nie chcieli być w żaden
sposób straconi obok murzyna, chcieli
być razej o jeden dzień wcześniej stra-
cony, by nie razem z murzynem.

wczoraj w dorozek № 66 znelozony z-
ostał pozostawiony przez kogos para-
sol, który jest do odebrania n dr. Ko-
na (Aleja II № 31).

— **Z rzeźni miejskiej.**
Wczoraj w rzeźni miejskiej ubito
wółwów sztuk 40, krów—33, trzody chlew-
nej—28, cielat 13 i baranów—48.

— **Aresztowania.**
W ciągu dnia wczorajszego aresz-
towano w naszym mieście następujące
osoby:

— dla sprawdzenia osobistości: Micha-
ła Skoczka, Antoniego Nowaka,
za bójkę—Józefa Zakrzewskiego,
za pijanstwo—Michała scybule,
za niewypelnienie swoich obowiąz-
ków, stróżów: Ignacego Jauszewskiego,
Franciszka Stolarczyka i Jana Pi-
tlewskiego.

za zebranie — Władysława Kry-
czek.

— **Nauczanie tajne.**
Ogólne zebranie departamentów ka-
sacyjnych senatu rządzącego wyjaśniło,
że za nauczanie tajne w Królestwie
Polskim, kary wymierzone być mogą
tylko w porządku sądowym a nie ad-
ministracyjnym, winni przekroczenia
tego ulęgają skutkom przewidzianym w
art. 1049 i nast. kodeksu karnego.

— **Podrabiające bilety kolejowych.**
W sprawie podrabiania biletów ko-
lejowych na kolei północno-zachodniej
jest prowadzone śledztwo przedwstęp-
ne. Dotąd pociągnięto do odpowiedzial-
ności 13 osób.

— **Kierownik bandy fałszerzy Czernej**
znajduje się w wil. więzieniu gubernal-
nem.

— **Przejazd ministra komunikacji.**
Wczoraj wieczorem koleją Peters-
burską przyjechał do Warszawy mini-
ster komunikacji, Rachłów i wkrótce
odjechał do Brześcia, skąd dziś udał
się pociągiem pośpieszonym do Kowla
dla oglądzin linii kolejowej.

— **Wiceminister Kurłow.**
Do Warszawy przyjechał wicemi-
ster spraw wewnętrznych Kurłow.

Landau — w zakresie sztuki stosow-
wanej.

Na cele organizatorów wystawy,
której dochód ma być przeznaczony w
połowie na chrześcijańskie, w połowie
na żydowskie towarzystwo dobroczyn-
ności,—stanęło kilku wybitniejszych o-
bywateli łódzkich. Czynione są stara-
nia o uzyskanie dla wystawy pałacyku
kunitzerowskiego.

— **Rewizje.**
Wczoraj z rozporządzenia władz o-
chrony dokonano rewizji w różnych
dzielnicach miasta, ogółem w 108 do-
mach. Aresztowano 200 ludzi głównie
z kół robotniczych, oraz z pośród pra-
cowników różnych gałęzi handlu. Po-
między aresztowanymi jest 20 kobiet.
Podczas rewizji wykryto różne doku-
menty oraz zakazane wydawnictwa.
Teżte nocy w domu № 12 przy ulicy
Młynarskiej aresztowano 18 młodych
żydów, którzy odbywali potajemne ze-
branie. Podejrzaną są o należenie do
partji skrajnej. Aresztowanych osadzo-
no w więzieniu przy ul. Miłseha.

— **Kanalizacja Łodzi.**
Inż. Lindley zażądał przesłania sobie
studjów i planów przygotowawczych,
opracowanych przez niego w swoim
czasie. Inż. Lindley przystępuje w na-
bliższym czasie do opracowania głów-
nego planu projektowanej kanalizacji
m Łodzi.

— **Zjazd komwojazerów w Warsza-
wie.**
Jak wiadomo, na II-im zjeździe ko-
miwojazerów i komwojazerów, który się
odbył w Nizym Nowogrodzie zapada
uchwała, aby następny zjazd zwołać do
do Warszawy.

W myśl tej decyzji rada zjazdów
rozesłała do tutejszych stowarzyszeń
zapytania co do terminu i programu,
jaki zrzeszenie nasze uznałyby za wła-
ściwy.

Odezwa zaznacza, że na zjeździe
prócz ogólnych, poruszone być mają i
sprawy, dotyczące warunków miejsco-
wych, pożądaną więc byłoby rzeczą,
jak nawołuje „Handlowiec”, aby stow-
arzyszenia nasze, które mają wiele
spraw do omówienia, wzięły czynny ud-
ział w pomienionym zjeździe.

— **Z prasy żargonowej.**
Redakcja żargonowej „Hajnta” wy-
chodzącej w Warszawie rozpoczęła wy-
wiady u osób wybitnych z pośród spo-
szczeństwa polskiego, celem zbadań ich
poglądów na kwestję żydowską u nas.

W ankiecie owej „Hajnt” podał dotych-
czas rozmowy swego współpracownika z
Bolesławem Prusem i Ludwikiem
Krzywickim.

Badanie to, o ile poglądy rozmów-
ców znajdują wierne odbicie na łamach
„Hajnta”, może być dość ciekawe,
zaśrowno w szczegółach jak i w ca-
łości.

— **„U. Leb.” donosi, że w piekarni
przy ul. Nowolipie nr. 66, gdzie co piątkę
żydzi przynoszą obiady sobotnie do
gotowania, odbierając je dopiero w so-
botę w południe, rabin miejscowy
stwierdził, że przyjęto te obiady za
późno w piątek o zmroku, kiedy już
nie wolno gotować z powodu „szabasu”.
Wobec tego rabin orzekł, że obiady są
„trefne” i dziesiątki rodzin żydowskich
nie miały co jeść w sobotę.**

— **Wystawa cholery.**
Wkrótce odbędzie się w Kijowie
nadzwyczaj oryginalna, dotychczas nie-
praktykowana — „Wystawa cholery”.
Myśl jej urządzenia powstała wśród gru-
pa osób, które się poświęciły „walce z
tą plagą ludzkości.

Wybrano komitet wystawy pod pre-
wodnictwem prof. Wysokowicza, z
sekretarzem dr. Bykiem i skarbnikiem
dr. Korczak-Czuparkowskim. Na prośbę
organizatorów prezydent miasta zgodził
się na udzielenie dla wystawy „Domu
ludowego przy placu św. Trójcy w cza-
sie od d. 15 grudnia r. b. do 15 stycz-
nia 1910 r. Organizatorowie mają na-
dzielę uzyskaną od miasta pewnej
kwoty pieniężnej na urządzenie wy-
stawy.

— **Prowokator „Bundu”.**
odkryty przez Burcewa, nazywa się
podług informacji gazet żydowskich,
Sruł Michel Kapliński; pseudonim par-
tyjny miał „Langsam”. Należał do or-
ganizacji od r. 1893, założył tajną dru-
karnię w Wilnie i wydrukował w niej
pierwszy numer nielegalnej gazety
„Bundu”. U niego w mieszkaniu odby-
wały się zebrania komitetu centralne-

go „Bundu”. Węding Burcewa, pierw-
szymi ofiarami K. byli wybitni człon-
kowie „Bundu”, zwani „Taras” i „Kal-
men”, który popełnił samobójstwo na
ześnaniu. Kapliński zniknął z Wilna
dopiero przed tygodniem kiedy Burcew
ogłosił tę rewelację.

— **Jubileusz Słowackiego.**
Komitet obchodu setnej rocznicy
urodzin Słowackiego we Lwowie ogło-
sił program uroczystości jubileuszow-
wych. W programie zapowiedzianych
jest pięć przedstawień w teatrze miej-
skim, między niemi uroczysty poranek
ze wstępem bezpłatnym, obchody bez-
płatne po dzielnicach miasta, poświęce-
nie kamienia węgielnego pod pomnik
poety.

Z powodu jubileuszu odbędzie się w
dniach 29 i 30 października r. b. zjazd
historyczno-literacki we Lwowie, pod
protektoratem duchowego Juljusza Sł-
wackiego. Przedmiotem obrad zjazdu
mają być kwestje, należące do badań
historji literatury polskiej w dwójkim
kierunku; historycznym i teoretycznym
— o ile możliwości z uwzględnieniem e-
poki Słowackiego.

Referaty, których termin zgłaszania
komitet ogranicza dniem 30 listopada
1908 r., będą poddane ocenie komisji
osobnej i—w razie uznania za odpo-
wiednie — ogłoszone drukiem. Oboję-
tność ich zasadnicza ustanawia się na
1,000 słów i pod żadnym warunkiem
nie może przekraczać 2,000 słów.

— **Repertuar teatru krakowskiego.**
Sroda—„Wesele”, dramat, Stani-
sława Wyspiańskiego. (Ceny zmiz.).
Czwartek—„Sen srebrny Salomei”,
dramat w 5 akt. J. Słowackiego, (wy-
stęp M. Tarasiewicza).

— **Przekupki o odkryciu
bieguna.**
Jedno z pism lwowskich zamie-
szcza następujący obrazek rodzajowy:
Nadesłany przez jednego z czytelników:
Będąc dzisiaj na rynku lwowskim,
przyspiałem do przekupki, u której za-
wsze kupuję owoce i kazałem sobie
zważyć funt śliwek. A że jestem jej sta-
łym gościem, zagadnęła mię.

— **Przesz panna, czytała w gazetach
wciąż tym o biegonie! Może znł pan
powie, po co ten jakiś Cok wlaźł na
ten biegon?— Zanim mogłem co odpo-
wiedzieć, pani Wiechciowa dalej:**

— **Niby dlaczego?**
— No bo proszę pana, Pan Bóg
schował ten biegon w śniegach i lod-
dach, bo nie chciał, żeby ludzie wiedzie-w jaki sposób ziemia gładzi na nie-
bie wisi.

— **Ale nie wisi, pani Wiechciowa—
wtrąciła druga owocarka, sąsiadka.—
Nie wisi.**

— **A skąd że to Pani Maciejowa
wi?**
— Ano, syna mam w gimnazji, w dru-
giej klasie, to on o tem opowiadał. Wi
pani, co to jest biegon? A widzi pani:
Biegon, to widzi pani tak, jak koniec
wałki na maglu, a reszta ziemi to tak,
jak ta białizna, na wałku oścronona.
A jank!

— **Roześmiałem się na to tłumaczenie,
ale w tej chwili pani Wiechciowa zae-
ła znowu:**

— **No i poco ten Dr. Cok musiał
na taki koniec ziemi wiażać? Żeby tam
jeszcze jakie złoto było albo srebro, no,
ale tak leż, żeby łód i śniegi widzieć,
to się jani Panu robi na złość; jużci,
że się Pan Bóg na to pogniwa i zno-
wu będziemy mieli okropną zimą.**

— **O coby się tam Pan Bóg gniew-
wał—wtrąciłem.**

— **No, będzimy to widzieli—odpa-
ria z pewnością siebie — ja ta wiam,
że to bez niego nie przejdzie. O nie!
Ieno Pan Bóg pokarze za tę cieka-
wość.**

— **Kiedy wi pani, pani Wiechcio-
wa — ozwała się znowu Maciejowa —
to musi być okropnie ciekawe. Mnie**

Kronika.

— **W sprawie przeniesienia poczty.**
Dochodzą nas wieści, że ponieważ
dotychczasowy kontrakt z p. Siennickim,
właścicielem domu, w którym
znajduje się poczta, wkrótce się koń-
czy. Zarząd pocztowy zamierza posta-
wić własny nowy budynek, specjalnie
na pomieszczenie biur pocztowo-tele-
graficznych.

W sprawie tej, p. Siennicki złożył
podobno ofertę Zarządowi poczt, w której
ofiarowywał się wybudować gmach
pocztowy na własnym placu przy ul.
Cerkiewnej.

Jednakże, z powodu zbyt wygórowa-
nej ceny, odrzucono powyższą ofertę,
natomiast postanowiono przyjąć zgłosze-
nie p. Sz., który w tymże samym celu
ofiarowuje plac... w pobliżu dworca
kolei Herbskiej.

Przypuszczamy jednakże, że jest to
tylko pogłoska, bo byłoby to wprost
śmieszne, ażeby instytucja przeznaczona
na dla wygody publiczności, z rozmy-
ślam była przeniesiona na kraniec mia-
sta, oddalony od centrum o parę
wiorst.

Sądymy, że główny Zarząd poczt
nie dopuści do tego, mając chociażby
na względzie, że jeżeli otrzymują 180
tysięcy rb. rocznie czystego zysku, to
winien za to dać chociażby względne
wygody swym klientom.

— **Wydawanie korespondencji „Poste-
restante”.**

Na poczcie tutejszej istnieje dziwny
zwyczaj. Od g. 2 do 5 pp. biuro poczt-
owe jest zamknięte i nawet wydawa-
nie korespondencji t. z. „poste-restante”
jest w tych godzinach „rzzerwane.”

Sądymy, że listy tego rodzaju win-
ny być wydawane cały dzień, chociaż-
by z tego względu, że korespondencją
tą posługują się najczęściej przyjezd-
ni, których czas jest ograniczony i któ-
rzy właśnie akurat w tym czasie mogą
bawić w Częstochowie.

— **Zabranie.**

W niedzielę d. 24 b. m. w sali fa-
brycznej szpagaciarni odbędzie się o-
gólne zebranie członków Związku Za-
wodowego Robotników przemysłu włó-
knistego „Jedność”. Początek o godz.
3-jej po południu, wejście za biletemi.

Tegoż dnia o g. 10 rano w kościele
nowym odprawione zostanie zaku-
plone przez Związek nabożeństwo.

— **Trychiny.**

Jak dowiadujemy się z rzeźni miej-
skiej, począwszy od nowego roku, do
dnia wczorajszego, pośród trzody chlew-
nej przeznaczonej na zabicia, badania
mikroskopowe stwierdziły u 7-u sztuk
—trychiny. (Trychyna spiralis).

Do czasu otwarcia rzeźni miejskiej,
ani razu nie odnaleziono w Częstocho-
wie u trzody chlewnej tego groźnego
dla zdrowia ludzkiego pasożyta, chociaż
bezwzględnie spożywalimy nieraz zara-
żone mięso. Dopiero od czasu sumien-
nej kontroli w rzeźni, zostaliśmy zabez-
pieczeni od smutnych skutków spoży-
cia trychin wraz z mięsem.

Jak więc pożyteczną instytucją jest
rzeźnia miejska, dowodzi fakt powyż-
szy.

— **Także polszczyzna.**

Jedna z firm częstochowskich uży-
wa papieru z nagłówkiem, który przy-
taczamy bez zmian:

A. J. Rozenowajg
w Częstochowie
przedsiębiorca do wykonywania wszel-
kiego rodzaju robót
ziemnych, brukarskich i szosowych
również
przeróbkę takowych
z kamieni różnych poród własnych
lub powierzonych.

— **Bez komentarzy!**

— **Znalezione parasol.**
Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że

Korespondencje.

— **Z Noworadomska.**

— **Usiłowanie samobójstwa.**
W ubiegły czwartek usiłowała po-
zabawić się życia p. Muśnicka, żona
warszawskiego reprezentanta peter-
sburskiej fabryki tabaczej „Laferm”,
bawiąca chwilowo u pp. Kruków w
Zdaniu pod Noworadomskiem.

W porze poobiedniej p. M. udała
się na przechadzkę do ogrodu. Ponie-
waż dość długo nie wracała, zaniepo-
kojeni pp. K. na poszukiwania roze-
słali służbę, która znalazła p. M. w o-
grodzie z poderżniętymi żyłami u rąk i
nóg, nieprzytomną z bólu i ogromnego
upływu krwi.

Desperatkę przewieziono do domu i
wezвано pomoc lekarską. Stan p. M.
aczkolwiek wymaga usilnych starań,
nie jest jednak beznadziejny.

Przyczyna desperackiego kroku do-
tąd niewiadoma.

— **Z Tow. muzycznego.**

W nadchodzącą niedzielę odbędzie
się poświęcenie lokalu Tow. Muzyczne-
go, wieczorem zaś koncert w miejsco-
wym teatrze, składający się z trzech
części: muzyki, śpiewu i przedstawienia
amatorskiego. Na uroczystość powyższą
zaproszono kilką towarzysztw muzycz-
nych z różnych miast.

— **Ze strazy.**

T-wo Asekuracyjne w Noworadom-
sku wyasygnowało tytułem nagrody za
dzielność okazaną przy gaszeniu pożarów
r.60, czterem strażakom, a mianowicie p.
W. Spaczyńskiemu, Antoniemu Les-
kiem, Bolesławowi Kalce i Scigalskie-
mu. Na nagrodę powyższą dzielną stra-
zaczy w zupełności sobie zażyli.

— **Aresztowania.**

— Wczoraj, przybyły umyślnie z
Piotrkowa urzędnik policji, aresztował i
polecił wystać pod eskortą do wię-
zienia piotrkowskiego następujące o-
soby:
— gajowego miejskiego lasu i droźnika
przejazdowego dr. z. W. W.

— **Z Łodzi.**

— **Wystawa sztuk pięknych.**
Projektuje się urządzenie w Łodzi,
w początkach grudnia, wystawy sztuki
pięknej i stosowanej. Dotychczas na-
dział przyrzekli: artysta malarz W.
Trębacz z Warszawy, artysta-malarz
Bosse z Wiednia, tudzież architekt St.

— **Z Warszawy.**

— **Zjazd komwojazerów w Warsza-
wie.**

Jak wiadomo, na II-im zjeździe ko-
miwojazerów i komwojazerów, który się
odbył w Nizym Nowogrodzie zapada
uchwała, aby następny zjazd zwołać do
do Warszawy.

W myśl tej decyzji rada zjazdów
rozesłała do tutejszych stowarzyszeń
zapytania co do terminu i programu,
jaki zrzeszenie nasze uznałyby za wła-
ściwy.

Odezwa zaznacza, że na zjeździe
prócz ogólnych, poruszone być mają i
sprawy, dotyczące warunków miejsco-
wych, pożądaną więc byłoby rzeczą,
jak nawołuje „Handlowiec”, aby stow-
arzyszenia nasze, które mają wiele
spraw do omówienia, wzięły czynny ud-
ział w pomienionym zjeździe.

— **Z prasy żargonowej.**

Redakcja żargonowej „Hajnta” wy-
chodzącej w Warszawie rozpoczęła wy-
wiady u osób wybitnych z pośród spo-
szczeństwa polskiego, celem zbadań ich
poglądów na kwestję żydowską u nas.

W ankiecie owej „Hajnt” podał dotych-
czas rozmowy swego współpracownika z
Bolesławem Prusem i Ludwikiem
Krzywickim.

Badanie to, o ile poglądy rozmów-
ców znajdują wierne odbicie na łamach
„Hajnta”, może być dość ciekawe,
zaśrowno w szczegółach jak i w ca-
łości.

— **„U. Leb.” donosi, że w piekarni
przy ul. Nowolipie nr. 66, gdzie co piątkę
żydzi przynoszą obiady sobotnie do
gotowania, odbierając je dopiero w so-
botę w południe, rabin miejscowy
stwierdził, że przyjęto te obiady za
późno w piątek o zmroku, kiedy już
nie wolno gotować z powodu „szabasu”.
Wobec tego rabin orzekł, że obiady są
„trefne” i dziesiątki rodzin żydowskich
nie miały co jeść w sobotę.**

— **Wystawa cholery.**

Wkrótce odbędzie się w Kijowie
nadzwyczaj oryginalna, dotychczas nie-
praktykowana — „Wystawa cholery”.
Myśl jej urządzenia powstała wśród gru-
pa osób, które się poświęciły „walce z
tą plagą ludzkości.

Wybrano komitet wystawy pod pre-
wodnictwem prof. Wysokowicza, z
sekretarzem dr. Bykiem i skarbnikiem
dr. Korczak-Czuparkowskim. Na prośbę
organizatorów prezydent miasta zgodził
się na udzielenie dla wystawy „Domu
ludowego przy placu św. Trójcy w cza-
sie od d. 15 grudnia r. b. do 15 stycz-
nia 1910 r. Organizatorowie mają na-
dzielę uzyskaną od miasta pewnej
kwoty pieniężnej na urządzenie wy-
stawy.

— **Prowokator „Bundu”.**

odkryty przez Burcewa, nazywa się
podług informacji gazet żydowskich,
Sruł Michel Kapliński; pseudonim par-
tyjny miał „Langsam”. Należał do or-
ganizacji od r. 1893, założył tajną dru-
karnię w Wilnie i wydrukował w niej
pierwszy numer nielegalnej gazety
„Bundu”. U niego w mieszkaniu odby-
wały się zebrania komitetu centralne-

— **Jubileusz Słowackiego.**

Komitet obchodu setnej rocznicy
urodzin Słowackiego we Lwowie ogło-
sił program uroczystości jubileuszow-
wych. W programie zapowiedzianych
jest pięć przedstawień w teatrze miej-
skim, między niemi uroczysty poranek
ze wstępem bezpłatnym, obchody bez-
płatne po dzielnicach miasta, poświęce-
nie kamienia węgielnego pod pomnik
poety.

Z powodu jubileuszu odbędzie się w
dniach 29 i 30 października r. b. zjazd
historyczno-literacki we Lwowie, pod
protektoratem duchowego Juljusza Sł-
wackiego. Przedmiotem obrad zjazdu
mają być kwestje, należące do badań
historji literatury polskiej w dwójkim
kierunku; historycznym i teoretycznym
— o ile możliwości z uwzględnieniem e-
poki Słowackiego.

Referaty, których termin zgłaszania
komitet ogranicza dniem 30 listopada
1908 r., będą poddane ocenie komisji
osobnej i—w razie uznania za odpo-
wiednie — ogłoszone drukiem. Oboję-
tność ich zasadnicza ustanawia się na
1,000 słów i pod żadnym warunkiem
nie może przekraczać 2,000 słów.

— **Repertuar teatru krakowskiego.**

Sroda—„Wesele”, dramat, Stani-
sława Wyspiańskiego. (Ceny zmiz.).
Czwartek—„Sen srebrny Salomei”,
dramat w 5 akt. J. Słowackiego, (wy-
stęp M. Tarasiewicza).

— **Przekupki o odkryciu
bieguna.**

Jedno z pism lwowskich zamie-
szcza następujący obrazek rodzajowy:
Nadesłany przez jednego z czytelników:
Będąc dzisiaj na rynku lwowskim,
przyspiałem do przekupki, u której za-
wsze kupuję owoce i kazałem sobie
zważyć funt śliwek. A że jestem jej sta-
łym gościem, zagadnęła mię.

syn mówił, że jak doktor Cok stał na biegonie, to widział, na własne oczy jak niebo, razem ze ziemią się obraca. I jakby stał bez 24 godziny, toby się do cna obrócił.

— Co pani wygaduje? — Tak bardzo, toby on tam nie widział, że się obraca. Bo przecie obracały się razem z ziemią, i nie mógłby się widzieć — wtrącił, szczerze ucieśniony, że się dowiedziała, jak sobie obywatelki Rynku wyobrażają biegun północny.

— I — proszę pana — ta mój syn to coś wi — odparła zaperzona trochę Maciejowa.

— Ano — bez kwestji — zgodziłem się, nie chcąc drażnić pani Maciejowej.

Tymczasem pani Wiechciowa odważyła mi już śliwki i podając mi torkbę, mówiła dalej:

— Ale wspomni pan moje słowa. Będzie bieda z tego, że ten Cok tam niepotrzebnie laził. A ino!

— Niech się pani nie obawia!

— No, a dlaczego dzisiaj już tak deszcz leje od rana, choć się na to nie zanosiło?

Rzeczywiście deszcz lał jak z cebra.

— A widzi pan? To się pan w nim dopiero przekonka, że za takiego Coka to my będziemy pokutowali.

— No, zobaczymy — odparłem i zapląciwszy za śliwki, odszedłem.

Ostatnia pocztą.

Znowu walka bratobójcza.

Dowiadujemy się że w Strykowie doszło znowu do krwawych bójek pomiędzy mankietnikami a katolikami. Jest podobno wielu rannych.

Nie mamy jeszcze pewnych wiadomości o wypadkach w Strykowie, pisma zaś warszawskie najrozmajaciej je komentują. Jedne, jak np. "Dziennik Powsz." składają całą winę na mankietników, inne znowu przypisują je prowokacji fanatyków.

W każdym razie, smutne to zdawać sprawę z walk bratobójczych.

Wypadek hr. Wittego.

Z Biarritz donoszą: Ofiarą pomyłki aptekarskiej stał się przebywający tu na leczeniu hr. Witte. Po zażyciu lekarstwa, przyniesionego z apteki miejscowej, b. premier uczył silne bólesci. Wezwany lekarz stwierdził, że flakon zawierał inne lekarstwo, niż on przepisał. Zdaje się, że była to mikstura do jakichś okładów na reumatyzm, zawierająca gryzące pierwiastki. Hr. Witte,

przypuszczając, że był to zamach na jego życie, przeżył chwile wielkiego strachu. Zastosowano wypompowanie zawartości zatrutego żołądka. Jednocześnie zarządzono dochodzenie, celem pociągnięcia aptekarza do odpowiedzialności.

Abdykacja króla Grecji.

Dzienniki wiedeńskie twierdzą jednogłośnie, że w tych dniach nastąpi napewno ogłoszenie abdykacji króla Jerzego. Abdykacja ta ma być postanowiona nieodwołalnie przez samego króla Grecji.

Z polityki czeskiej.

Pomimo ciągłych zatargów ze sferami rządzącymi w Wiedniu i pomimo napiętych stosunków z powodu kwestji narodowościowej, ministrowie czescy do parlamentu, Zacek i Braf, pozostają na swych stanowiskach.

Pisma czeskie informują, że ponieważ wspomniani ministrowie, nie wręczyli dotychczas swych dymisji, ukazał się więc dzisiaj z całym gabinetem przed izbą poselską w Wiedniu.

TELEGRAMY.

(Agencja Petersburskiej i własne).

Zgon profesora Lombroso.

Turyń, 19. Zmarł tu profesor Lombroso.

(Cezar Lombroso, słynny antropolog, ur. 1836 r. w Weronie, studował medycynę w Turynie, 1862 został profesorem w Pawji, następnie profesorem medycyny sądowej i psychiatrji w Turynie. Rozgłoszł się piśmiennictwem i antropologji kryminalnej, w których starał się wykazać, że przyczyną przestępstw mają źródło w zbroczeniach cielenych przestępców. Wiele jego dzieł przedręczono na język polski. Przyp. Red.)

Podróż Najjaśniejszego Pana.

Liwdzja 19. (Depesza ministra Dworu). Najjaśniejszy Pan raczył udać się w podróż do Włoch, by tam spotkać się z królem Wiktorem Emanueleem.

Szkolnictwo w Rosji.

Aleksandrów (Ekater. gubern.). 19. Zebranie zierstwa postanowiło starać się o pozwolenie na otwarcie nęskiego gimnazjum we wsi Hulajpole. Asnygowano 100,000 na budowę oraz 3,000 rocznie na utrzymanie.

Echa morderstwa.

Petersburg, 19. Na dworcu warszawskim zatrzymano młodzieńca, którego wicziano w przedczdnie z nieznanym zamordowanym na Fontance.

Zwołanie Rady koronnej.

Budapeszt, 19. Cesarz zwołuje w Wiedniu Radę Koronną, w której ważną udział wszyscy ministrowie węgierscy.

Nadzwyczajne posiedzenie.

Paryz 19. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie parlamentu.

Pożycza serbska.

Białogóra, 19. Delegat rządowy Pa cztu odbył w Paryzu kilka narad w kwestji pożyczki.

Z Melii.

Melilla 19. Maurowie napadli na dwa pulki stojące załoga w Nadora, ale zostali odparci z wielkimi stratami.

Lotnictwo.

Paryz, 19. Hrabia de Lambert na maszynie Wrighta przebył przestrzeń z Juvisy do Paryzu dwukrotnie okrąży wieżę Eiffila i odleciał z powrotem do Juvisy.

Wypadek w Juvisy.

Juvisy, 19. Podczas konkursu awiator Blanc na jednopłaszczyznowcu systemu Bleriot'a z powodu niezręcznego manewru wpadł wraz z latawcem między publiczność. Jedna kobieta zraniona ciężko, lecz 3 lub 4 mężczyźni.

Huragan.

Kalkutta, 19. Nad Goolandą oraz innymi miejscowościami wschodniej Bengalii zszalał huragan. Rozbiło się wiele statków rzecznych i łódek krajowców. Wszystkie szlapy telegraficzne powyrwane. Z powodu huraganu wykołały się koło Kalkuty dwa pociągi towarowe.

Cholera.

Petersburg 19. W ciągu doby ubiegłej zachorowało 21, umarło 8, pozostaje na kuracji 314.

Sprawozdanie Gieldowe

Biura Bankowego Gazety Losowań Krakowskie Przedmieście № 47/49, w Warszawie.

Warszawa, d. 15 października 1909 r.

Na początku tygodnia ubiegłego papiery państwowe słabo się normowały, w końcu zaś wzmożniły się pod wpływem korzystnych notowań petersburskich, Renta osiągnęła 87.30 87 60. Notowano 5 prc. Poz. 1905 r. po 100.75 z 1906 r. po 100.75 i 1908 r. po 100.4 — bez nabywców. Pożycz. Premjowe wszystkich emisji doznały poprawy kursowej prz. żądaniu za I em. 456, za II 342 a za Sibirskie 308.

Na polu listów zastawnych Ziemskie 44 prc. osłabły przy tranżakcjach po 92.85 25 Ziemskie 4 prc. w drobniej-

szych odcinkach obiegały po 87.75, 5 prc. Warszawskie utrzymały się przy kursie 95.35 a 4 1/2 prc. obniżyły się w cenie na 40.45 skutkiem zmniejszonego pokupu. Obługi 4 1/2 prc. m. Warszawy mocniej się kształtowały i doszły do 89.85.

Listy prowincjonalne były chętnie nabywane. Zapłacono za 5-prc. Łódzkie VII Ser. 92.15 i za 4 1/2 prc. 86.80. Wileńskie podniosły się w cenie na 85. Sprzedawano Siedleckie po 87.50. Notowano Piotrkowskie po 89.75. Szkolno-Częstochowskich, Kieleckich, Radomskich, lecz nie było odsawców.

Akcjami nieznaczące obroty przy chwiejnym nastroju. Umieszczono Lilpop i Rau po 525, Radzkie po 540, Starachowickie po 148 i Putuskowskie po 105. Akcje Banku Handlowego oddawało po 895.

Monety: Marki 46 1/2 kop, Korony — 40 k., Franki 38 k., Funtury Sterlingi 8 rb. 30 k.

Uspokobienie końcowe wycieczkujące.

KSIĄŻKI nadesłane do Redakcji.

Dr. Hans Müller „Teoria walki klasowej i zasada neutralności ruchu współdzielczego“ (przekład z niemieckiego) czołownik drukarni Rubieszowskiego i Wrotnoskiego w Warszawie.

Robotnicy, zapisujcie się do związków zawodowych!

Okulista Dr. med. St. Markowski

b. asystent Lwowskiej Kliniki Okulistycznej zamieszkał w Częstochowie przy ul. Teatralnej № 13 w domu p. Kohnowej. Przyjmuje chorych na oczy od 10-12 rano i od 5-6 po południu.

Z powodu wyjazdu do wypadają mieszkania na I piętrze, składające się z 5 ciu pokoi, przedpokojem i kuchnią dwa wejścia i wspólny ogólny anielski za 300 rb. rocznie. Szkołna № 21. Wiadomość u rządcy. 215-21

Rozkład jazdy pociągów LETNI.

Pociągi przychodzą do Częstochowy od strony Warszawy: o godz. 4.11, 7.26, 11.37, 2.37, 5.41, 6.39, 6.00, 9.00, 12.20, 9.02, od strony Granicy: o godz. 2.44, 9.42, 3.36, 11.18, 6.34, 1.52, 9.13, 11.51, 8.45. Pociągi odchodzą z Częstochowy ku Warszawie: o godz. 2.52, 9.50, 3.46, 11.30, 6.42, 2.02, 9.25, 5.25, 12.11, ku Granicy: o godz. 4.19, 7.26, 11.47, 2.45, 5.53, 6.51, 9.10, 9.22, 4.25.



Fosfatyna Faliera,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odstawienia od piersi i w okresie rośnięcia. Ułatwia sarkozonanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości. Sprzedawca w składkach aptecznych i aptekach. Ostrzegamy przed naśladowinami. 598-110

Dla dobrych gospodyń!

Bardzo tanio i w najlepszych gatunkach mam do sprzedania znaczny zapas najroźnorodniejszego warzywa do użytku zimowego. Sprzedawca hurtowa i detaliczna Zakład ogrodniczy „Zacisze“ Bogusławskiego. 893 3-1

Zginął paszport wydany przez wójta

gm. Popów na imię Józefa Tempa Złoty z Administracji Gazy. 902-3-2

Klepek spóźniony do sprzedania z powodu wyjazdu Ostatni Grosz ul. Bór

№ 6. 911-4-1

Wynajęcia restauracja i sklep.

Wiadomość w sklepie dobra „Garniki“. 907-3-1

Kto jest MOZER?

Mozer jest to największy fabrykant zegarków znany na całym świecie. Mozer nie wypuszcza ze swej fabryki zegarków nie prawidłowo wyregulowanych. Marka „Mozer“ jest już najlepszą gwarancją dobrego i trwałego zegarków. Męzki zegarek Mozer okrywany otwartymi, płaski (jak rubel) z cyferblatem pozłoconym lub persobraczynym, nakręca się bez kluczyka, remontoir na 10 k. mieniacz. fason nowomodny, (cena tylko na pewien czas zniżona), zamiast 10 rb, tylko 3 rb. 15 kop. 2 szuki 6 rb. taki sam zegarek płaski „Mozer“ zakryty 4 rb. 15 kop. 2 szuki 8 rb. Zamówcie, a zawsze będziecie nam wdzięczni każdy zegarek zaopatrzonej gwarancji na 6 lat. Przesyłka do 4 sztuk — 40 kop. (na Syberję — 75 kop.). Wysyła się za zaliczeniem bez zadatku. Adres: T-wo „NAPRZÓD“ Warszawa ulica Pańska 39 66. Bezpłatnie dołączamy nowomodną piękną dewizkę z brylkiem kompas.

Prosimy zwrócić uwagę na napis „Monzer“ i wystarczą się fabrykantów 629-8-1

Skład sukna i kortów D. ZYSSER

Nowości! Nowości! Częstochowa, Aleja I i II № 2, wejście z nowego rynku w podwórzu. W wielkim wybrze poleca na sezon jesienny i zimowy wszelkietematyjalny krajowe za najlepszych fabryk oraz angielskie i francuskie. Ceny bardzo przystępne. Poleca się taskawym względem Sz. Publiczności D. Zysser.

Rb. 25 nagrody. Zgubiono 5 weksli in blanco po 200 wystawca N. Berkowicz żyrtant J. Berkowicz Wiadomość T. Ząbek Stary-Rynek w Częstochowie. 910 3-1

Pokój dla dwóch kawalerów przyrodziny, może być z pościelą. III-6 Aleja Nr. 57 m. 5.

Pokój z całodziennym utrzymaniem, osobne wejście, Fabryczna 7 m. 7. 905 1-1

Zginął paszport wydany przez wójta gm. Panki na imię Hipolita Dzieciacek Złoty z Administracji Gazy. 904 1-1 1906

Advertisement for 'ARYSTOKRATYNA' soap, cream, and powder. It describes the product as being used by doctors and pharmacists in Lwów, and lists its benefits for skin care. It also mentions a branch in Częstochowa at Aleja 48.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja II Nr. 38 — w Zawierciu księgiarnia p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kałczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową lub odnośnictwem do domów.

Geny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpiltowy lub jego miejsce: przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) k. 50, nekrologi k. 20. Drobne ogłoszenia po 3 k. za wyraz